

T. XXV (2022) Z. 4 (68)
ISSN 1509-1074
10.24425/rhpp.2022.143256

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

War just before the war. The
military and army life in
children's press:
The case of the children's
magazine *Poranek* [*Morning*]
(1937–1939)

**Wojna w czasie „przed-
wojnia”. Armia i jej doś-
wiadczenia jako temat
prasy dziecięcej na
przykładzie czasopisma
„Poranek” (1937–1939)**

Instytut Nauk Społecznych
SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny
ul. Chodakowska 19/31
PL 03-815 Warszawa
e-mail: mzaborski@swps.edu.pl
<https://orcid.org/0000-0001-9746-9670>

**Marcin
ZABORSKI**

KEY WORDS:
Polish press in the 20th century, children's magazines
on the eve of World War II, war and army stories,
victims and heroes

SŁOWA KLUCZOWE:
polska prasa, czasopisma dla dzieci, „Poranek”, wojna,
historia

ABSTRACT
The article examines the presentation of wars, uprisings,
and life in the Polish army in children's magazines in the
years immediately preceding World War II. The
analysis, primarily focused on *Poranek. Tygodnik dla
starszych dzieci* [*The Morning — A Weekly for Older
Children*] (1937–1939) looks into the contexts of the
publication of that content.

ABSTRAKT
Autor bada, w jaki sposób czasopisma kierowane do
dzieci przed drugą wojną światową prezentowały
informacje o wojnach, powstaniach i działaniach pol-
skiej armii. Sprawdza, w jakich kontekstach mówiono
wówczas o wojsku i żołnierzach. Analiza obejmuje
czasopismo zatytułowane „Poranek. Tygodnik dla star-
szych dzieci”, ukazujące się w latach 1937–1939.

Streszczenie

W swoich badaniach autor poszukuje odpowiedzi na pytanie o to, w jaki sposób czasopisma kierowane do dzieci przed drugą wojną światową prezentowały informacje o wojnach, powstaniach i działaniach polskiej armii z minionych lat, dekad i wieków. Interesuje go, jakie wydarzenia przywoływano w publikowanych wówczas tekstach i w jakich kontekstach mówiono o wojsku i żołnierzach. Zaprezentowana w tekście analiza obejmuje czasopismo pt. „Poranek. Tygodnik dla starszych dzieci”, ukazujące się w latach 1937–1939. Autor zadaje pytanie, jaką narrację budowali autorzy tekstów prezentowanych w tym tygodniku. Bada, czy mamy tu do czynienia z afirmacją żołnierzy i heroizacją armii. Sprawdza, w jaki sposób ukazywane są takie kategorie, jak odwaga, męstwo, siła, bohaterstwo i poświęcenie. Czy — oprócz afirmatywnego podejścia — istnieje tu przestrzeń dla naturalistyczno-ekspresjonistycznego ujęcia wojny? To znaczy — czy wojna jest także pokazywana jako złowroga siła, niosąca spustoszenie machina odbierająca człowiekowi godność i profanująca jego życie? W analizowanych czasopismach autor poszukuje więc obrazów okrucieństwa wojny, towarzyszącego jej cierpienia i wstrząsu, który wywołuje w życiu ludzi.

Chwilę przed wybuchem drugiej wojny światowej — latem 1939 roku — Minister Opieki Społecznej ogłaszał, że należy przygotować niewielkie, płócienne szyldziki dla dzieci. Miały być wypełnione wyraźnym i możliwie trwałym napisem, stworzonym przy użyciu atramentu albo kopiowego ołówka. Naszywka taka powinna zostać mocno przyszyta „na spodniej stronie ubrań dziecka na plecach (niemowlęta mogą mieć szyldziki papierowe, włożone razem z innymi dokumentami do woreczka i zawieszane na szyjce jak szkaplerzyk)”¹. Zarządzenie w tej sprawie przewidywało, że obejmuje swą mocą „każde dziecko do lat siedmiu, dzieci zaś głuche, nieme, niedorozwinięte itp. — bez względu na wiek”². Informujący o tym „Dziennik Bydgoski” tłumaczył, że „napis na szyldziku powinien zawierać: imię dziecka, bez zdrobnień, nazwisko z niezmienioną końcówką, datę i miejsce urodzenia, imiona rodziców i nazwisko rodowe matki, adres mieszkania z podaniem województwa”³. Zalecenia te były związane z ogłoszonym pogotowiem obronnym kraju. Jak tłumaczono, gdyby jakieś dziecko się zagubiło, łatwiej będzie znaleźć jego opiekuna. Przekonywano więc, że — niezależnie od szyldzików — każde dziecko należy nauczyć recytowania zapisanych tam informacji, jeśli tylko jest to możliwe. Instruowano, że kiedy już ogłoszony zostanie alarm, na szyi dziecka trzeba będzie powiesić woreczek na mocnej tasiemce, zaszyty wcześniej, zawierający najważniejsze dokumenty, przede wszystkim wypis z metryki⁴.

Między innymi takie zalecenia — w przededniu wojny — przedstawiano dorosłym. A w jaki sposób wojnę prezentowano wówczas w czasopismach kierowanych do dzieci? W jakich kontekstach o niej mówiono? Czy posługiwano się językiem metaforycznym, czy raczej odwoływano się do dosłowności? To wszystko będziemy sprawdzać, wykorzystując ukazujące się w latach 1937–1939 czasopismo zatytułowane „Poranek. Tygodnik dla starszych dzieci”. Adresowano je do uczniów szkół podstawowych, tworzono w Warszawie, a jego redaktorkami były Janina Porazińska i Julia Duszyńska⁵.

¹ *Aby się dzieci nie zabłąkały*, „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 199 z 31 sierpnia, s. 6.

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ Początkowo prowadzeniem czasopisma zajmowała się J. Porazińska, później wspólnie z J. Duszyńską, a od numeru 17/1938 w stopce redakcyjnej widnieje sama J. Duszyńska. W „Poranku” publikowali między innymi: Lucyna Krzemieniecka, Janusz Meissner, Maria Niemierowska, Antonina

W kolejnych numerach pismo uczyło zabaw grupowych, podpowiadało, jak wykonać zabawki z papieru albo ozdoby choinkowe, prezentowało opowiadania oraz krótkie formy literackie dostosowane do potrzeb dzieci i ich możliwości percepcyjnych.

„Poranek” był jednym z wielu tytułów, które trafiały do młodych czytelników w okresie międzywojennym. Znajdowały się one pod auspicjami licznych organizacji i instytucji — na przykład Związku Nauczycielstwa Polskiego. Jego protektorem objęto tytuły wydawane w wysokich nakładach: adresowany do młodzieży „Płomyk” oraz skierowane do dzieci „Płomyczek” i „Mały Płomyczek”. Szacuje się, że periodyki te osiągały łączny nakład niemal 250 tys. egzemplarzy⁶. Drukowano w tamtym czasie również inne tytuły, o mniejszych nakładach, np. „Słonko” — dla dzieci młodszych od lat 5 do 8, anonsowane jako „tygodnik z kolorowymi obrazkami” oraz „Ilustrowany Tygodnik Iskry” adresowany do młodzieży starszej w wieku 14–16 lat, zawierający artykuły dotyczące historii, przyrody, techniki, a także polityki — polskiej i zagranicznej. Tytuły te w tamtym czasie docierały do coraz szerszych kręgów odbiorców, znacząco zwiększając zakres oddziaływania. Warto przy tym pamiętać, że kształtowały wyobraźnię nie tylko dzieci, ale też ich rodziców⁷.

W jaki sposób oddziaływał na czytelników „Poranek”?

Jaką narrację budowali autorzy tekstów publikowanych w tygodniku?

Po jakie narzędzia sięgali i jaką opowieść o wojnie — w czasie „przedwojnia” — tworzyli?

Czy mamy tu do czynienia z afirmacją żołnierzy i heroizacją armii?

W jaki sposób ukazywane są tam takie kategorie, jak odwaga, męstwo, siła, bohaterstwo i poświęcenie?

Czy — obok afirmatywnego podejścia — istnieje tu przestrzeń dla naturalistyczno-ekspresjonistycznego ujęcia wojny, tzn. czy wojna jest pokazywana także jako złowroga siła, niosąca spustoszenie machina, która odbiera człowiekowi godność i profanuje jego życie?

Interesować nas będzie więc obraz okrucieństwa wojny, towarzyszącego jej cierpienia i wstrząsu, który wywołuje w życiu ludzi⁸.

Żabińska, Leon St. Wiśniewski, Maria Krüger. Wydawcą czasopisma był Józef Włodarski, a kierownikiem artystycznym Michał Bylina. Kolejne numery tego tytułu ukazywały się w czasie roku szkolnego, cztery razy w miesiącu: 1., 8., 16. i 24. dnia miesiąca.

⁶ Por. W. Władysław, *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] J. Łojek, J. Myśliński, W. Władysław, *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 119.

⁷ J. Kopczeński, *Konferencja w sprawach literatury dziecięcej z okazji czterdziestolecia działalności „Naszej Księgarni”*, [w:] *Kim jesteś Kopciuszeku, czyli o problemach współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*, red. S. Aleksandrak, Warszawa 1968, s. 276.

⁸ M. Janion, *Wojna i forma*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 201.

Odpowiedzi na te pytania będziemy poszukiwali, badając tekstową warstwę periodyku. Dokonamy analizy treści dwóch pełnych roczników czasopisma, czyli wszystkich wydań, które stworzono od początku ukazywania się tygodnika do lata poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej. Badaniem zostaną zatem objęte wydania od numeru 1/1937, który ukazał się z datą 1 września 1937 roku — do numeru 39–40/1939 opublikowanego z datą 24 czerwca 1939 roku. To w sumie 78 wydań czasopisma (40 wydań z roku szkolnego 1937/38 oraz 38 wydań z roku szkolnego 1938/39, w którym ukazały się dwa podwójne wydania: 16–17 i 39–40)⁹.

„Jeno dzieci drobne po zgliszczach się snują”

Wojna to temat często powracający w tekstach ukazujących się na łamach tygodnika „Poranek”. Jest przedstawiana jako wydarzenie historyczne — właściwe różnym czasom i w naturalny sposób powtarzające się w dziejach. Autorzy nadają mu znaczenie wykraczające poza obszar narodowej tylko historii. Czytelnicy dowiadują się na przykład, że „wojowaliśmy wciąż to z Tatarami i Turkami, to z Moskwą. Oślanialiśmy całą Europę własnymi pierściami”¹⁰. Wojenne obrazy prezentowane czytelnikom przywołują zarówno wydarzenia z wieku dwudziestego, jak i te dużo odleglejsze, wcześniejsze — m.in. „kiedy Tatar gnał przez pola [...], gdy krzyżackie przyszły wilki [...], kiedy przyszedł Turek srogi [...], gdy stał się Cud nad Wisłą”¹¹.

Z przekazów tych wyraźnie wynika, że mimo upływu wielu dekad wojenna historia wciąż jest bardzo obecna w różnych częściach kraju. Widać to na przykład w opublikowanym przez tygodnik liście jednego z czytelników, przywołującego historię Oszmiany będącej celem napadów krzyżackich i najazdów moskiewskich. Uwagę zwraca nie tylko istota przekazu, ale też jego forma. Konsekwencje wojny są tu ukazane w sposób bardzo wyrazisty i sugestywny: „W czasie powstania 31 roku w kościele franciszkańskim wyrznięli ludność Moskale. Cała Oszmiańszczyzna usiana jest mogiłami. Wczoraj przy sadzeniu wierzby znalazłem dwie czaszki i piszczele. Na jesieni wykopaliśmy szablę i pistolet skałkowy”¹².

W bardzo obrazowy, plastyczny sposób opisane również zostały skutki ataków Tatarów, którzy najeżdżali, rabowali i podpalali polskie miasteczka. Opisywano ich jako „dzicz tatarską”, „tatarskie hordy”, które „jako wilcy gromadą chodzą, co mogą,

⁹ Poszczególne numery czasopisma liczyły 20 stron. Wydania podwójne — 16–17/1938 oraz 39–40/1939 — obejmowały po 28 stron.

¹⁰ J. Duszyńska, *O Polsce i o koloniach*, „Poranek” 1939, nr 32, s. 600.

¹¹ Z. Wojnarowska, *Co ulan powiedział*, „Poranek” 1938, nr 26, s. 504.

¹² B. Kinle, *Oszmiańskie*, „Poranek” 1939, nr 28, s. 534.

to urwą”¹³. Wywołują strach, płacz i jęki rannych: „Laboga! Rety! Ratuj nas Chryste!”¹⁴. W innym miejscu czytamy na przykład, że Tatarzy „to dziki naród, co kraj polski pustoszy. To poganie okrutni, co nie mają litości ani dla kobiet, ani dla dzieci, a taka ich moc, że trudno myśleć o obronie. Którędy przejdą, tam zostają tylko zgliszcza i śmierć”¹⁵. W opisach tych ataków autorzy nie unikają realności zagrożenia i dramatycznych skutków najazdów, z którymi zmagają się wiele pokoleń Polaków: „Wpadali do Polski Tatarzy w ciągu kilku wieków. Nieraz rokrocznie. Palili osady, wycinali ludność, zabierali w jasyr, w niewolę, młodych chłopców i dziewczęta”¹⁶. Czytelnicy „Poranka” dowiadywali się, że po takich najazdach polska ziemia jest przesiąknięta krwią polskich rycerzy, a ślady tych wydarzeń na długo pozostawały w pamięci. Były też tematem opowieści przekazywanych kolejnym pokoleniom:

Tatarzyn spustoszył ziemię krakowską. Spadł na pola, jak gradowa chmura. Spadł na lasy, jak wiatr halny. Spadł na osiedla ludzkie, jak ogień niszczący. Zejdiesz wzdłuż i wszecz tę ziemię, nie znajdziesz młodego mężczyzny, nie ujrzysz młodej kobiety. Kto nie leży w ziemi, nad kim trawa nie szumi, ten w jasyr pognany. Jeno babule stare, jeno dzieci drobne po zgliszczach się snują, po norach ziemnych siedzą¹⁷.

Młodzi czytelnicy „Poranka” mieli więc wielokrotnie szansę usłyszeć o konsekwencjach wojen — o nędzy i biedzie, która dotykała między innymi ich rówieśników. Grozę i emocje związane z tego rodzaju doświadczeniami oddaje choćby krótki fragment opisujący dramatyczne wydarzenia sprzed lat, zamieszczony w jednym z opowiadań:

Droga jest pełna wozów. Ludzie biegną, pędząc przed sobą konie i bydło. Na wozach siedzą skulone płaczące kobiety z dziećmi na kolanach. Z [...] domów wybiegają przerażeni mieszkańcy. Nawołują, pytają. Ale w ogólnym lamencie trudno odróżnić pojedyncze słowa. Wreszcie ktoś woła:— Tatarzy! Tatarzy!

A potem znów wybucha głośny krzyk.

— Uciekać! Uciekać!¹⁸

Podobne opisy pojawiają się w odniesieniu do czasów hetmana Sobieskiego i tureckiej nawały, z którą zmagają się Polacy: „Grają działa, co chwila padają na dziedziniec kule, lecą pociski z furkotem i świstem. [...] Tu pocisk za pociskiem pada. [...] Trudno też dnia od nocy odróżnić, boć nocą owe ogniste kule lecą gęsto,

¹³ *Jak dzielni włóczkowie obronili Kraków*, „Poranek” 1938, nr 39, s. 764.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ *Konik zwierzyński*, „Poranek” 1939, nr 38, s. 720.

¹⁶ *Jak to było w Brzeżanach*, „Poranek” 1939, nr 27, s. 509.

¹⁷ J. Porazińska, *Legenda o bożym kosiarku*, „Poranek” 1937, nr 1, s. 4.

¹⁸ A. Poleski, *Tatarzy pod Lwowem*, „Poranek” 1938, nr 9, s. 165.

a świecą”¹⁹. Mowa tu o stawianiu oporu najeźdźcy do ostatniej kropli krwi i do ostatniego tchnienia. Rozważanie możliwości kapitulacji komentowane jest okrzykiem: Hańba! — a hańba bywa postrzegana przez broniących się wówczas żołnierzy jako rzecz niedopuszczalna, straszniejsza niż śmierć. Za pomocą tego opisu — ale też wielu innych, zamieszczonych w tygodniku — młodzi czytelnicy otrzymują istotne wskazówki dotyczące żołnierskiego etosu i bezwarunkowej konieczności obrony Ojczyzny. Poświęcenie życia dla realizacji tego celu jest prezentowane jako oczywista, niepodlegająca dyskusji powinność.

„Gotuj broń i kule bij głęboko”

Wojnę pokazywano w „Poranku” jako drogę do odzyskania wolności lub uzyskania niepodległości, choć nie zawsze podjęte wysiłki przynoszą spodziewane efekty. Jak chociażby w przypadku — wspomnianego na łamach czasopisma — powstania styczniowego: „Dwa lata w całym kraju walczyli Polacy o wolność. Zginął jednak Naczelnik Powstania Romuald Traugutt. Zginęło i wielu innych bohaterów. Powstanie nie oswoodziło Polski. Niektórzy powstańcy doczekali się jednak odrodzonej, wolnej Ojczyzny”²⁰. Czytelnicy dowiadują się więc nie tylko o tym, że podjęcie walki może być jedynie etapem prowadzącym do mozolnie osiąganego celu, ale też o tym, że cena jego realizacji bywa najwyższa. Wielu bowiem oddaje życie, by inni mogli korzystać z ofiarnie wywalczonej wolności.

Walka ta pełna jest żarliwych emocji. Przystępowano do niej „z bronią w rękę, z ogniem w oku”²¹, stając naprzeciw śmiertelnego wroga albo tropiąc go w gęstych, ciemnych lasach. Tak właśnie walki rozpoczęte w 1863 roku opisywano w scenariuszu krótkiego przedstawienia, które upamiętniało rocznicę wybuchu powstania. Przygotowane do odśpiewania i wyrecytowania przez dzieci fragmenty tekstu zawierały wyraźną apoteozę walki. Były nie tylko wspomnieniem dawnych czynów minionych pokoleń, ale też kreowaniem patriotycznych postaw młodych Polaków — czytelników tygodnika w drugiej połowie lat trzydziestych XX wieku.

Hej, strzelcy wraz!
Nad nami orzeł biały,
a przeciw nam
śmiertelny stoi wróg.
Niech z naszych strzelb

¹⁹ M. Gerson-Dąbrowska, *Ocalona twierdza*, „Poranek” 1937, nr 15, s. 284.

²⁰ *Rocznica powstania*, „Poranek” 1938, nr 21, s. 410.

²¹ Z. Dąbrowska, *Powstanie styczniowe*, „Poranek” 1939, nr 19, s. 364.

piorunne zagrzmią strzały,
a lotem kul
kieruje Zbawca-Bóg.
Więc gotuj broń
i kule bij głęboko.
O ojców grób
bagnetów poostrz stal!
Na odgłos trąb
swoją sztucer bierz na oko —
Hej, baczość! Cel!
I w łeb i w serce pal!²².

Autorzy tygodnika wyraźnie więc budują w czytelnikach wspólnotę narodowych doświadczeń i losów, odwołując się do historii. Gotowość poświęcenia życia za wolność ojczyzny zostaje ukazana nie tylko jako szlachetny czyn, który okrył sławą przodków, ale też jako wciąż aktualny i oczekiwany model postępowania, zapewniający wdzięczność, uznanie i pamięć kolejnych pokoleń. Widzimy to, gdy w „Poranku” są przywoływani ci, którzy przed laty walczyli „jak lwy młode”, „uznojeni, umęczeni”, „w krwawym polu”, gdzie „szczęk mieczy i kul grad”²³. Pada tutaj pytanie: co się z nimi później stało?

Jak te liście z drzew opadłe
rozsypali się po świecie...
A niejeden został w lesie
szablą wroga rozsiekany...
Niejednego w dal pognali,
zakuli w kajdany...
I nic po nich nie zostało?
Krzyże w lasach pozostały,
proste krzyże na ich grobach,
pamięć w sercach Polski całej!²⁴.

Podobnie wygląda to w przypadku wspomnień z pierwszej wojny światowej i późniejszych walk. Wskazywani są tutaj wrogowie stanowiący realne zagrożenie i wymagający gotowości do konfrontacji: „Odszedł Moskal, pozostawił zgliszcza, teraz Niemiec nas gnębi i wyniszcza... Nie masz końca wojnie i niewoli”²⁵. Tu także bycie żołnierzem i branie udziału w wojnie pokazywane zostaje jako czyn bohaterski.

²² Tamże.

²³ Tamże, s. 365.

²⁴ Tamże, s. 364–365.

²⁵ J. Dulicz, *Polska w potęgę rośnie*, „Poranek” 1938, nr 8, s. 152.

Historyczne wydarzenia również są odnoszone do aktualnej sytuacji. Czytelnicy dowiadują się, że obrona Śląska, Gdańska czy Pomorza to „święta sprawa”, warta poniesienia najwyższych ofiar, „bo Polak dla Ojczyzny [...] umie walczyć odważnie i zginąć w potrzebie”²⁶.

„Poranek” wprost pokazuje, że pewnego rodzaju oczywistością w żołnierskich losach jest śmierć przedstawiana tutaj w kategoriach ofiary związanej z koniecznością poświęcenia się dla dobra ojczyzny. W tygodniku często przywoływane są żołnierskie mogiły, w których — „w honorze i sławie”²⁷ — spoczywają bojownicy walczący o wolność kraju, przypominani chociażby w jednym z wierszy opublikowanych w rocznicę odzyskania niepodległości:

Szumią dęby brodacze.
A brzezina tam płacze...
— Czemu płaczesz brzezino.
— Młody wojak tu zginął.
Padł od kuli zbłąkanej
Polski Żołnierz Nieznany²⁸.

Są też jednak żołnierze znani z imienia i nazwiska, przywoływani w „Poranku”, na przykład w opisie scen z udziałem Orłąt Lwowskich, dobitnie pokazujących, że w konflikty zbrojne mogą być zaangażowane także dzieci, jak chociażby szeregowiec Michał Wawrzyniak (imię bojowe: Wołodajowski):

Stoi na warcie. Od początku walk o Lwów pełni służbę żołnierską. Ma za sobą niejedną ważną wywiad, niejedną niebezpieczny patrol. Wawrzyniak ma lat dwanaście. Szczęście to, że odznaczył się od razu, w pierwszym dniu walk i zamiast do kuchni, do wojska „kartoflanego”, do którego przydzielano takich jak on chłopców, dostał się na front²⁹.

Możliwość uczestniczenia nastoletniego chłopca w operacyjnych działaniach armii — a nie tylko na jej zapleczu — ukazuje się tutaj jako „szczęście”, choć jest oczywiste, że tego rodzaju służba ojczyźnie może się skończyć tragicznie. Dowodem tego są na przykład lwowskie mogiły, przypominające o żołnierzach — Orłętach:

Śpią szeregi młodziutkich żołnierzy,
ale nic już ich zbudzić nie zdoła:
każdy wiecznym zmorzony snem leży,
kulę każdy w pierś dostał lub w czoło...

²⁶ *Wierszyk do zgadywania*, „Poranek” 1939, nr 37, s. 711.

²⁷ *W rocznicę wskrzeszenia niepodległości*, „Poranek” 1937, nr 10, s. 184.

²⁸ Tamże.

²⁹ J. Moszyńska, *Najpiękniejsza wilia*, „Poranek” 1938, nr 16–17, s. 308.

Wróg ich zabił, gdy wtargnął do Lwowa.
 Wróg ich zabił, bo Polskę kochali.
 Dali życie, by Polskę ratować,
 ale miasta swojego nie dali!³⁰.

Lwowskie Orleża przedstawia się jako wzór godny naśladowania. Co więcej, ich los staje się inspiracją dla innych. Na przykład dla Franka — młodego bohatera jednego z opowiadań — który ma aspiracje, by trafić do armii: „A jeżeli będzie wojna? Już ja się tam wyświdruję, pomimo moich dwunastu lat, na sam front. Może zginę tak, jak ginęli obrońcy Lwowa”³¹. Ta opowieść wyraźnie odwołuje się do sentymentów rycersko-ulańskich i — jak ujęła to Maria Janion — do „szkoły ulańskiego westernu”³². Taki styl ukazywania wojny, mający ogromną siłę oddziaływania, koncentrował się na apologii męskiej walki, a w centrum stawiał bohatera, który „rozpalony młodością i miłością, marzył o *krwi gorącej*, którą za chwilę rozleje”³³.

Mamy tu do czynienia z opowieścią nie o anonimowych masach tworzących polską armię, ale o konkretnych ludziach. Widzimy to na przykład wtedy, gdy „Poranek” przypomina tragedię losu młodych żołnierzy i przy okazji Dnia Matki proponuje dzieciom odegranie w szkole scenicznego obrazka, w którym odwołuje się do losu rodzin wspominających poległych żołnierzy. W przekazie tym bohaterami są więc nie tylko ci, którzy poświęcili swoje życie dla ojczyzny. Dzieci uczone są również szacunku do żon i matek, które straciły swoich mężów i synów:

Oto dzielna matka — wdowa,
 co oddała Polsce wszystko,
 bo dwóch synów
 na wojence.

Zginął Wojtuś, zginął Staszek,
 za kraj życie swe oddali,
 za kraj młodą krew przelali,
 a te dzieci was kochają
 i w miłości pozdrawiają,
 żeś w ofierze synów dała...
 Cześć Wam, matko!
 Cześć i chwała³⁴.

³⁰ S. Niewiadomski, *Na Cmentarzu Orleż*, „Poranek” 1938, nr 9, s. 164.

³¹ J. Moszyńska, *Dzieje jednego podpisu*, „Poranek” 1939, nr 33, s. 632.

³² M. Janion, *Wojna i forma...*, s. 194.

³³ Tamże, s. 197.

³⁴ Z. Wojnarowska, *Dzień matki*, „Poranek” 1938, nr 33, s. 648.

„Spojrzenia nabrzmiały łzami i pieczęcią”

„Poranek” tłumaczy odbiorcom, jaką rolę ma do odegrania armia. Czytelnicy dowiadują się więc, że żołnierze są po to, aby oswobadzać Polskę z niewoli wrogów; odpędzać ich; strzec państwa i osłaniać kraj własną piersią oraz żeby przelewać krew w walce. Armia opisywana bywa jako pancierz, puklerz czy tarcza zapewniająca krajowi i jego mieszkańcom bezpieczeństwo. Wyłaniający się z tych przekazów wizerunek polskiego wojska jest wyraźnie pozytywny. Mamy tu swoistą apoteozę armii. Gdy na przykład „Poranek” opisuje powszedni dzień w pracy żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, odnotowuje, że „kochają dzieci KOP-owych żołnierzy”³⁵. Podobna narracja pojawia się wtedy, gdy tygodnik relacjonuje wkroczenie oddziałów Wojska Polskiego na Zaolzie, czyli należącą do Czechosłowacji część Śląska Cieszyńskiego. Nasze wojsko w 1938 roku jest tam „witane deszczem kwiatów i niemilknięcymi okrzykami”³⁶. Na ulicach miast i miasteczek panuje podniosła atmosfera, a mieszkańcy przygotowują się na wielkie święto: „Polscy żołnierze idą! Toczą się motocykle, auta, karabiny maszynowe, dudnią czołgi potwory... Idą w kwiatkach i po kwiatkach, a z rąk tłumu sypie się nowy deszcz aster i georginii”³⁷. Wojsko jest tu bardzo blisko wiwatujących na jego cześć ludzi, podobnie jak w przywoływanych w „Poranku” wspomnieniach gen. Edwarda Śmigłego-Rydza z wojny polsko-bolszewickiej odnoszących się do wyzwolenia Wilna w 1919 roku: „Tłumy śmiejące się, płaczące, rzucające kwiaty, dzieci wbiegające między konie, które denerwują się i ślizgają na nierównym bruku. Spojrzenia nabrzmiały łzami i pieczęcią, gdyby mogli rzuciliby serca pod kopyta końskie...”³⁸.

„Każdy obywatel musi być żołnierzem”

Wojna nie jest wydarzeniem jedynie historycznym. „Poranek” wielokrotnie podkreśla w tekstach konieczność przygotowywania się do możliwego nowego konfliktu zbrojnego. W ten nurt wpisuje się na przykład opowieść o próbnym — ale bardzo realistycznym — alarmie bombowym. Wiosną 1938 roku młodzi odbiorcy tygodnika czytają, że wszyscy muszą być żołnierzami, bo w nowoczesnej wojnie każdy będzie narażony na niebezpieczeństwo: „Przecież nieprzyjacielskie samoloty mogą zbom-

³⁵ M. Niemierowska, *KOP. Korpus Ochrony Pogranicza*, „Poranek” 1938, nr 10, s. 195.

³⁶ *250.000 Polaków powraca do ojczyzny*, „Poranek” 1938, nr 6, s. 102.

³⁷ *Idą już!...*, „Poranek” 1938, nr 6, s. 107.

³⁸ *Orzeł z odrąbaną głową*, „Poranek” 1939, nr 34, s. 642.

bardować i zatruć gazem nawet daleko od frontów wojennych położone miasta. Dlatego właśnie każdy musi umieć bronić się przed napadem gazowym”³⁹.

W opowiadaniu tym mówi się o tworzeniu schronów przeciwgazowych i patroli sanitarnych, uszczelnianiu drzwi i okien, oklejaniu ich paskami papieru oraz używaniu masek przeciwgazowych. Jest również oddający poczucie zagrożenia opis samego alarmu, przeprowadzonego w ramach ćwiczeń przeciwlotniczych:

Nagle pogaśły światła latarni ulicznych, wszystkie razem. Potem kolejno — światła okien. Drzwi sklepów trzaskały głośno. Ciemność ogarniała ulice, po których biegli ludzie. Ktoś wołał: — Do schronów! Wszyscy do schronów! Słysząc było stłumiony daleki warkot i szum silników⁴⁰.

Dalej wspomina się o pozorowanym zrzucaniu z samolotów bomb nad jedną z dzielnic (Podgórze), komentowanym przez mieszkańców zebranych w innej części miasta w schronie przeciwlotniczym. Podejrzewają oni, że ktoś — wbrew zaleceniom — zostawił włączone światło w mieszkaniu, nie zasłaniając okien: „Przy prawdziwym ataku już by nie było Podgórze — powiedział jakiś robotnik. — Przez takiego jednego zginęłoby paręset ludzi”⁴¹ — tak brzmi zawarty w opowiadaniu dobitny komentarz o dydaktycznym charakterze. Czytelnicy są więc wyraźnie namawiani do stosowania zaleceń Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej. Powszechne wypełnianie instrukcji L.O.P.P. jest ukazywane jako skuteczna broń w walce z napastnikiem. Autorzy starają się też pokazać młodym odbiorcom tygodnika, „jak wiele może dokonać dobra organizacja, jak potężną broń stanowi”⁴². W tekstach „Poranka” dzieci nie tylko znajdują wytyczne w tej sprawie, ale też obserwują zaangażowanie swoich rówieśników w przygotowania do możliwych ataków gazowych czy lotniczych. Czasopismo podpowiada, że nawet najmłodszy mogą odegrać w tej sprawie istotną rolę i podjąć się konkretnych zadań zgodnie z myślą, że „każdy z nas jest potrzebny i każdy się przy tym czegoś nauczy”⁴³.

Takich opisów próbnych alarmów bombowych czy ćwiczeń obrony przeciwlotniczej znajdziemy w kolejnych wydaniach „Poranka” więcej. Wydają się zapowiedzią nieuchronnie zbliżającego się procesu przedwczesnego dojrzewania całych pokoleń, które wyrwane z beztróskiego dziecięcego świata, będą się musiały w kolejnych latach i dekadach zmierzyć najpierw z wojennym dramatem, a później z bolesnymi konsekwencjami tego zbiorowego doświadczenia wyznaczającego wektory pamięci społecznej⁴⁴.

³⁹ J. Meissner, *Atak gazowy*, „Poranek” 1938, nr 27, s. 532.

⁴⁰ Tamże, s. 534.

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 536.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Por. K. Kotaba, *Czy wojna jest dla dzieci? O obrazach wojny w literaturze dla najmłodszych*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” XV (2015), s. 184–185.

„Polska jest mocna. Ho, ho, jaka mocna!”

Z utworów prezentowanych w „Poranku” wyłania się obraz Polski, która — owsem — zmagą się z zagrożeniem ze strony wroga, ale żyje w przekonaniu o możliwości odparcia jego ataku. Tygodnik nie kryje, że sytuacja w Europie staje się coraz bardziej skomplikowana, a widmo wojny coraz wyraźniejsze, czego efektem pozostaje niepokój ogarniający wszystkie małe państwa: „Zbroją się na gwałt. Spiesznie budują fortyfikacje na swoich granicach. Proszą wielkie mocarstwa o pomoc. Bo nie wiadomo, na kogo przyjdzie teraz kolej w tych dziwacznych, niespokojnych czasach”⁴⁵. Obawy przed wojną są więc wyraźnie odnotowywane, lecz jednocześnie równoważą je uspokajające przekazy. Na przykład wtedy, gdy w jednym z tekstów pojawia się następujący dialog:

— A ja się bojam tatulku — szeptała Jadwiżka uwieszona u ojcowego rękawa. — Bojam się, że wojna bydzie i wy pójdziecie, tatulku...

Przygarnął ją ręką do siebie.

— Dyc się nie bój, dziewczuszko. Polska jest mocna. Ho, ho, jaka mocna!⁴⁶

Pokazywanie i uspokajanie obaw to dwa nurty myślenia mocno ze sobą związane; wyraźnie uzupełniają się w przekazie „Poranka”. Z jednej strony bowiem płyną zapewnienia, że Polska jest silnym państwem: „Tak silnym, że największa potęga świata «Pani mórz», Anglia, zawarła z nami przymierze wojskowe”⁴⁷. Czytelnicy tygodnika dowiadują się też, że „potężna i mocna jest Polska, kiedy ma tak świetny sprzęt powietrzny”⁴⁸ albo że „mamy dziś liczne i dzielne wojsko doskonale uzbrojone”⁴⁹. Armia dowodzona przez marszałka Śmigłego-Rydza ukazywana bywa jako kontynuatorka wojska odnoszącego sukcesy pod kierunkiem Józefa Piłsudskiego, który między innymi „ze swymi bohaterskimi żołnierzami walczył na wschodzie z bolszewikami”⁵⁰. Tej narracji towarzyszą sugestywne obrazy przekonujące o wspaniałym wyszkoleniu budzących podziw i dumę polskich żołnierzy — zwartych, silnych i gotowych, by zmierzyć się z chciwością nieprzyjaciela — defilujących i oklaskiwanych na ulicach polskich miast:

Słońce prażyło, nogi bolały, lecz to było głupstwo wobec pięknego widoku. [...] Na białych koniach jechała orkiestra szwoleżerów. Pięknie wyglądała granatowo-srebrna

⁴⁵ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 32, s. 614.

⁴⁶ J. Duszyńska, *I tak się stało...*, „Poranek” 1938, nr 8, s. 148.

⁴⁷ J. Duszyńska, *O Polsce...*, s. 600.

⁴⁸ M. Zawadzka, *Najnowsze nasze samoloty wojskowe*, „Poranek” 1939, nr 25, s. 476.

⁴⁹ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 30, s. 576.

⁵⁰ *Śląsk za Olzą wraca do ojczyzny*, „Poranek” 1938, nr 5, s. 96.

policeja na koniach, które stąpały cichutko na gumowych podkowach. [...] Przeleciały samoloty pięknymi kluczami. A potem niby kolorowa wstążka przeciągali strzelcy z całej Polski w strojach ludowych⁵¹.

Z drugiej jednak strony pojawia się przekaz o tym, że trzeba nieustająco być w pogotowiu, co — jak na przykład wiosną 1939 roku — tłumaczone jest nowymi zagrożeniami: „Słyszeliście w szkole i przez radio, że Niemcy zajęli niespodzianie Czecho-Słowację, a Litwie odebrali, grożąc jej wojną, jedyny port — Kłajpedę z całym krajem kłajpedzkim. Wszystko to dzieje się tuż u naszych granic”⁵². Stąd — jak przekonuje czytelników redakcja tygodnika — należy być w pogotowiu i odstraszyć nieprzyjaciela, tak by nikt nie chciał nas „zaczepiać”. Dlatego właśnie należy zadbać o siłę płynącą z dobrego uzbrojenia, które wciąż trzeba zdobywać. Pojawia się więc nawoływanie do budowania go wspólnymi siłami zgodnie z myślą: „Polska musi mieć tysiące i tysiące samolotów. Wtedy będzie bezpieczna”⁵³. I przy tej okazji „Poranek” — w sposób pośredni — wskazuje na możliwe zagrożenia dla Polski w relacjach z sąsiadami. Tłumaczy czytelnikom, dlaczego należało stworzyć Centralny Okręg Przemysłowy z fabrykami produkującymi sprzęt wojskowy: „Fabryki takie muszą być dobrze zabezpieczone od napadu nieprzyjacielskich wojsk i dlatego właśnie COP powstał w samym sercu Polski, z dala od granic: niemieckiej i bolszewickiej, oddzielony wysokimi Karpatami od czechosłowackiej”⁵⁴.

Tygodnik przybliży też swoim odbiorcom poszczególne elementy uzbrojenia, zachwalając możliwości polskiej armii. Tłumaczy na przykład, że ma ona do dyspozycji samoloty pościgowe, gotowe do walki z wrogimi bombowcami: „Nasze znakomite dwusilnikowe «Wilki» mogą ścigać nieprzyjaciela daleko poza granice z szybkością 460 km na godzinę”⁵⁵. Innym zabezpieczeniem przed możliwymi atakami pozostają działa przeciwlotnicze. Jak się dowiadują czytelnicy „Poranka”, są one w stanie za pomocą kilkunastu pocisków zestrzelić samolot znajdujący się na wysokości czterech kilometrów, także w nocy: „Przy pomocy aparatów podsłuchowych da się usłyszeć warkot motoru i obliczyć, gdzie mniej więcej samolot się znajduje. Potem szukają go na niebie światła reflektorów, a skoro go oświetlą, działa biorą go pod ostrzał”⁵⁶.

⁵¹ M. Niemierowska, *Na defiladzie*, „Poranek” 1937, nr 1, s. 8.

⁵² *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 30, s. 576.

⁵³ Tamże, s. 577.

⁵⁴ J. Waldenberg, *COP*, „Poranek” 1939, nr 25, s. 469.

⁵⁵ *Nasze lotnictwo*, „Poranek” 1939, nr 37, s. 694.

⁵⁶ *Aparat podsłuchowy*, „Poranek” 1939, nr 36, s. 689.

„Dzieci polskie mają gorące serca”

Wojna nie jest tylko sprawą dorosłych. Dzieci są wyraźnie włączone w rozmowę na jej temat. I nie o rozmowę jedynie tu chodzi, ale też o namawianie najmłodszych do konkretnych działań. Czytelnicy „Poranka” pozostają więc nie tylko biernymi odbiorcami przekazów odnoszących się do wydarzeń wojennych. Zachęca się je również do przygotowywania się do ewentualnych walk, na przykład poprzez wspieranie dozbrajania polskiej armii w ramach zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej czy Fundusz Obrony Morskiej⁵⁷. Tygodnik przywołuje przy okazji obliczenia przeprowadzone w różnych krajach w roku 1937 i odnotowuje, że „niezmiernie mało dają Polacy na swoją flotę wojenną”⁵⁸. Podczas gdy każdy Anglik na budowę floty w swoim kraju płaci 40 złotych rocznie, Niemiec — 26, Rosjanin — 12, Rumun — 6, Polak — zaledwie 1 złoty i 26 groszy⁵⁹.

W myśl zasady, że „kto pragnie pokoju, ten musi szykować się do wojny”⁶⁰ tygodnik przekonuje, iż doskonale i budzące szacunek uzbrojenie pozwala uniknąć ataków ze strony wrogów. Dlatego też — jak dowiadują się czytelnicy czasopisma — Polska powinna mieć całą flotyllę małych okrętów wojennych — ścigaczy. „Poranek” zapewnia, że to możliwy do osiągnięcia cel, ponieważ gdyby każde dziecko uczące się w szkole powszechnej w Polsce przekazało 12 groszy, udałoby się wybudować już jeden ścigacz. A te 12 groszy to mniej niż cena jednego numeru tygodnika, który kosztował wówczas 30 groszy. Rysując ten plan, czasopismo próbuje wywołać pewnego rodzaju konkurencję mającą sprzyjać osiągnięciu celu zbrojeniowego: „Dziewczynki mogłyby wybudować swój własny ścigacz pod nazwą na przykład: Czapla. Dziewczynki też miewają długie cienkie nogi i lubią brodzić po wodzie jak czapla. Chłopcy mogliby wybudować swój ścigacz: Orłątka”⁶¹ — proponuje „Poranek”. W innym miejscu donosi o oddolnej inicjatywie dzieci dołączających do zbiórki: „Tadeusz Kokczyński, Klonowo, [...] z Hanką Kosińską i jej kuzynką rozpoczęli zbiórkę na ścigacz, który by się nazywał *Mały Polak*”⁶². Więcej jest zresztą listów mających pokazywać zainteresowanie młodych Polaków problemem uzbrojenia. Tygodnik przywołuje na przykład bożonarodzeniową korespondencję między szkołą w Cedzynie pod Kielcami a marszałkiem Śmigłym:

⁵⁷ Jeden z numerów „Poranka” (22/1938) w całości poświęcono polskiej Marynarce Wojennej. Zaprezentowano w nim konkretne jednostki, takie jak: torpedowiec Mazur, kontrtorpedowce Burza i Grom oraz łódź podwodna Wilk. Omówiono zadania m.in. pancerników, krążowników i lotniskowców. Towarzyszyła temu skierowana do czytelników zachęta: „Kupujcie znaczki na FOM!”.

⁵⁸ *Okręty wojenne*, „Poranek” 1938, nr 22, s. 430.

⁵⁹ Tamże.

⁶⁰ Tamże, s. 429.

⁶¹ Tamże, s. 430.

⁶² *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1938, nr 36, s. 715.

My, jako dzieci, w dwudziestolecie niepodległości też chcemy się przyczynić i pomóc naszej ojczyźnie. Nasze sumy są malutkie — po 5 gr — po 10 groszy. Przychodzi nam na myśl, jakby tak wszystkie szkoły w Polsce, każde dziecko jak u nas, dało po 5 groszy, to byłbyś, Panie Marszałku, dumny, że rośnie pokolenie, które Cię rozumie i tego samego chce, czego i Ty, Panie Marszałku, chcesz. Więc prosimy Cię, Panie Marszałku, przyjmij te grosze na naszą armię ochotnym sercem⁶³.

Cytowanie tego rodzaju korespondencji pełni rolę nie tylko informacyjną. Wyraźny jest tu również zabieg perswazyjny, mający na celu nakłanianie do wpłat, dzięki którym możliwe mają być na przykład zakupy koni dla ułanów czy zdobycie nowych karabinów. Czasopismo podkreśla, że w akcję angażują się także dzieci z ubogich rodzin, jak na przykład uczennice klasy piątej szkoły w Zgierzu, które piszą o tym w liście do redakcji tygodnika: „Ponieważ rodzice nasi są biedni, nie mogłyśmy dać dużo. Ale to, co zdołałyśmy zebrać, dajemy od serca”⁶⁴. Przywołując tego rodzaju korespondencję, „Poranek” podkreśla, że zrealizowanie zbrojeniowego planu nie wymaga od młodych czytelników wielkich wyrzeczeń, „bo można odmówić sobie kina, paru ciastek, czekolady — i już jest złotówka”⁶⁵. Tygodnik pokazuje więc, że dzięki małym kwotom zebranych w dużej skali da się osiągnąć wielki cel. Odwołuje się przy tym także do poziomu wartości i próbuje przedstawiać zbiórkę na FON jako patriotyczną powinność: „Jakież by to ze mnie był obywatel, gdybym nie dołożył swego grosza na tak ważną potrzebę?”⁶⁶ — pyta retorycznie bohater jednego z opowiadań. Wzmocnieniem tego rodzaju przekazu są konkretne przykłady dzieci aktywnie włączających się w rozmaite zbiórki dotyczące wielu różnych celów zbrojeniowych: „Może czytaliście o ośmioletniej Danusi Walkowskiej z Gdyni, która oddała na FON wszystkie swoje oszczędności. Albo przez radio słyszeliście o tym chłopcu, Andrzeju Rozeckim, który przed śmiercią prosił, żeby pieniądze z jego książeczki oszczędnościowej oddać na budowę samolotów”⁶⁷. Podkreślając powszechność akcji, tygodnik przywołuje zaangażowane w nią konkretne osoby. Często podkreśla, że dzieci biorące udział w finansowych zbiórkach rozumieją potrzebę ich organizacji i z pełnym przekonaniem wspierają polskie wojsko: „Krysia Prawdzyńska chce, żeby Polska miała dużo karabinów i samolotów i żeby nie dała się wrogom. Posyła więc wszystkie swoje oszczędności”⁶⁸.

Pozytywnych przykładów nie brakuje. Podobnie jak w prasie codziennej, która w tamtym czasie dokumentuje kolejne sukcesy w gromadzeniu środków na cele zbrojeniowe, zawdzięczane rozmaitym grupom społecznym, zawodowym i wieko-

⁶³ *Gazetka*, „Poranek” 1938, nr 18, s. 346.

⁶⁴ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 31, s. 594.

⁶⁵ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 33, s. 633.

⁶⁶ J. Moszyńska, *Dzieje jednego...*, s. 631.

⁶⁷ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 30, s. 577.

⁶⁸ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 35, s. 674.

wym w wielu różnych regionach kraju — zarówno w miastach, jak i miasteczkach oraz wsiach⁶⁹. Przekaz „Poranka” wpisuje się więc w narrację dającą się zaobserwować w wielu innych tytułach kierowanych do dojrzałego czytelnika. Odbiorcy tygodnika dowiadują się, że kolejne dzieci przekazały na FON pieniądze zarobione w ramach prac społecznych lub zaoszczędzone dzięki odmawianiu sobie takich przyjemności, jak wycieczki, nowe zabawki czy słodycze. Zdarza się, że dzieci rezygnują ze śniadania w ramach akcji dożywiania, by zaoszczędzonymi w ten sposób pieniędzmi zasilić Fundusz Obrony Narodowej: „Zbiórka trwa dalej. Nie marudźcie, wy wszyscy, którzy zamierzacie wziąć w niej udział. «Poranek» bardzo by już chciał zamieścić fotografię tego konia czy motocyklu, którego jego czytelnicy ofiarują armii. A dzieci polskie mają gorące serca”⁷⁰.

Odnotowując konkretne wpłaty, redakcja tygodnika nie kryje, że zależy jej na kolejnych. Przekonuje, że to sposób na zapewnienie spokoju, bezpieczeństwa oraz wolności: „Trzeba opróżnić wszystkie schowki, rozbić wszystkie skarbonki, a pieniądze z nich państwu albo pożyczać, zakupując Pożyczkę Lotniczą, albo ofiarować na Fundusz Obrony”⁷¹. Periodyk liczy, że opisywane działania konkretnych dzieci będą przykładem i zachętą dla innych. Namawia do naśladowania tych, którzy już włączyli się w akcję: „Bardzo pragnę, aby w naszej zbiorce nie zabrakło ani jednego z Was. Na dobry początek składam 40 zł i wzywam całą moją gromadę «Porankową» do apelu. Przyjmujemy i najmniejsze sumy”⁷². Zresztą nie tylko pieniądze, bo zdarzają się też znaczki pocztowe, stare monety, pierścionki, wisiorki czy części zastawy stołowej⁷³.

Na progu wakacji 1939 roku „Poranek” podsumowuje efekty prowadzonej przez wiele miesięcy zbiórki, dokumentując docierające do redakcji wpłaty, dzięki którym Polska ma mieć więcej sprzętu wojskowego i — co podkreślają cytowane dzieci — ma być bezpieczniejsza i zdolna do stawienia czoła wrogom: „Zebrało się 400 zł. Na konia dla ułana to trochę za mało, ale ofiarowujemy armii za te pieniądze pełne uzbrojenie dla jednego rowerzysty, a więc będzie i rower, i karabin, i hełm i maska gazowa”⁷⁴.

„Zuchy okręty bronią Gdyni”

W tekstach „Poranka” wojna pozostaje ważnym i przedstawianym w poważny sposób tematem. Dzieci dowiadują się o jej konsekwencjach. Związane z nią zagrożenia nie są przed nimi ukrywane. Czytelnicy tygodnika uczą się nowych ról, poznają

⁶⁹ Por. M. Zaborski, *Lato '39. Jeszcze żyjemy*, Warszawa 2019, s. 214–230.

⁷⁰ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 34, s. 653–654.

⁷¹ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 32, s. 614.

⁷² *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1938, nr 31, s. 594.

⁷³ Tamże.

⁷⁴ *Kochani czytelnicy!*, „Poranek” 1939, nr 39–40, s. 756.

zadania w ramach przygotowań do obrony przed nieprzyjacielem, są uwrażliwiane i namawiane do współodpowiedzialności za los Ojczyzny. Jednocześnie jednak — sporadycznie — wojna staje się tematem dziecięcych zabaw, opisywanych na łamach periodyku. Na przykład w opowiadaniu o wydarzeniach z końca XV wieku, gdzieś między Złoczowem a Lwowem:

Piotruś i Mikołajek bawią się często w wojnę. Zaraz za dworem w Winnikach jest szmat ziemi, bujnie zarośnięty pokrzywą i rozmaitym zielskiem. Te wielkie, pałace pokrzywy spełniają w zabawie rolę Turków i Wołochów. Chłopcy z okrzykiem: — Ha! ha! Ha! ha! — wpadają na wroga, ścinając drewnianymi szabelkami zielone głowy. Poszarpane liście rozlatują się w powietrzu⁷⁵.

Budowaniu lub wspieraniu określonych wyobrażeń związanych z czasem wojny służą też między innymi opisy gier i zabaw proponowanych odbiorcom „Poranka”. Jego czytelnicy otrzymują wskazówki dotyczące spędzania wolnego czasu przy wykorzystaniu właśnie motywów walki — bitew z agresorem, nieprzyjacielem, wrogiem. Przykładem może być gra pod tytułem „Obrona Gdyni”:

Dwóch lub więcej zuchów gra rolę statków wojennych. Ponieważ noc jest ciemna, choć oko wykol, dlatego zuchy statki mają zawiązane oczy. Stoją na miejscu na kotwicy przy brzegu, że prawie mogą dotknąć się czubkami palców, gdy wyciągną ręce. Nie wolno im ruszać nogami, mogą tylko macać rękami dookoła siebie. Reszta zuchów to nieprzyjacielskie łodzie podwodne, które starają się po cichu, niepostrzeżenie prześlizgnąć się między okrętami do portu w Gdyni. Zuchy okręty bronią Gdyni. Jeżeli dotkną przekradającej się łodzi podwodnej, łódź jest schwyтана i z gry wychodzi⁷⁶.

Ten sposób prezentacji doświadczeń wojennych i przybliżania ich młodemu odbiorcy wpisuje się w stosowaną zresztą później, także w literackiej rzeczywistości po drugiej wojnie światowej, konwencję zabawową. Trudne doświadczenia zostają w niej ograniczone do kategorii przygody, a tym samym zafałszowane⁷⁷. W tym przypadku jednak istotne jest to, że poświęcone manewrom wojskowym gry są tylko jednym z wielu elementów tworzących wizerunek wojny na łamach tygodnika „Poranek”. Warto również pamiętać o tym, że zabawa — także ta odwołująca się do trudnych doświadczeń historycznych — przynosi nam istotne informacje nie tylko o biorącej w niej udział grupie. Dostarcza wiedzy o całym społeczeństwie, jego problemach i sposobach radzenia sobie z nimi, albowiem — jak odnotowuje Robert

⁷⁵ A. Poleski, *Tatarzy...*, s. 164.

⁷⁶ *W rocznicę wskrzeszenia...*, s. 184.

⁷⁷ K. Heska-Kwaśniewicz, *O wojnie i okupacji w literaturze dla młodych odbiorców. Rekonansans*, „Guliwer. Kwartalnik o książce dla dziecka” 2009, nr 1, s. 9.

Szuchta — „w zabawach dziecięcych widać zachowania dorosłych, ich uwikłanie w twardą rzeczywistość tu i teraz”⁷⁸.

Prezentując w tej rzeczywistości ostatni przed wakacjami i — jak się później okaże — ostatni przed wybuchem wojny numer tygodnika, redakcja „Poranka” zapowiada następne jego wydania po letnim wypoczynku. Mimo skomplikowanej sytuacji międzynarodowej w słowie kierowanym do czytelników nie daje się wyczuć napięcia: „Za kilka dni zaczynamy wakacje. Wy, kochani Czytelnicy, i «Poranek». Przez lipiec i sierpień, jak zwykle, «Poranek» nie wychodzi. Życzymy Wam zatem najmielszych wakacji. Używajcie swobody, słońca i kąpiel. Do widzenia — do września”⁷⁹.

Podsumowanie

Treści odnoszące się do wojen oraz działania czy wizerunku armii i żołnierzy — zarówno w czasie walk, jak i w czasie pokoju — są stale obecne na łamach czasopisma „Poranek”. W obszarze tym przeważają teksty prozatorskie — głównie opowiadania odnoszące się do historii oraz opisy bieżących wydarzeń. Szczególną pozycję zajmują materiały, za pomocą których redakcja wchodzi w bezpośredni dialog z czytelnikami, namawiając do konkretnego działania. Są to publikowane w czasopiśmie listy skierowane do redakcji oraz jej reakcje i komentarze do otrzymanej korespondencji. W dużej mierze dotyczą zbiórek finansowych na rzecz polskiej armii. Wyraźne nasilenie tej formy komunikacji odnotowujemy w wydaniach z roku 1939, w ostatnich przedwojennych miesiącach. Częstotliwość pojawiania się analizowanych wątków w poszczególnych numerach czasopisma prezentuje poniższe zestawienie.

⁷⁸ R. Szuchta, *Zabawy dzieci podczas wojny jako źródło badań nad Zagładą*, [w:] *Pola wolności*, red. A. Bartuś, Oświęcim – Poznań 2020, s. 65.

⁷⁹ *Poranek*, „Poranek” 1939, nr 39–40, s. 735. W bardzo podobnym duchu do swoich czytelników zwracała się w połowie czerwca 1939 roku na przykład redakcja „Płomyka”: „Życzę Wam pogodnych, słońcem rozjaśnionych wakacji, urzeczywistnienia wszelkich planów i bardzo przyjemnych wrażeń z lata. Do zobaczenia, Kochani, aż we wrześniu”. Według Stanisława Grabowskiego „był to jeszcze jeden dowód, że mimo nasilenia się wyścigu zbrojeń, mimo pogroźek Hitlera redaktorzy nie wierzyli, że wojna wybuchnie”. Nie rozstrzygniemy oczywiście, czy tak rzeczywiście było. Bezspornym faktem pozostaje jedynie to, że w słowie do czytelników nie kreślili takiego scenariusza. Zob. S. Grabowski, *Na przyszły pożytek. Z dziejów polskiej prasy dla dzieci 1824–1939*, Pułtusk 2001, s. 184.

Tabela 1

Numer	Okladka	Wiersz	Proza	Listy do redakcji	Od redakcji
1/1937			••		
2/1937					
3/1937			•		
4/1937			••		
5/1937			•		
6/1937			•		
7/1937			•		
8/1937		•	••		
9/1937	•				
10/1937	•	•	••		
11/1937			•		
12/1937					
13/1937			•		
14/1937			•		
15/1937			•		
16/1937					
17/1938					
18/1938					
19/1938			•		•
20/1938			•		
21/1938			•••		
22/1938	•		•••••		
23/1938					
24/1938			•		
25/1938			•		
26/1938		•			
27/1938	•	••	••		
28/1938			•		
29/1938			•••		
30/1938					
31/1938			••		
32/1938			••		
33/1938		••	•		•

Numer	Okladka	Wiersz	Proza	Listy do redakcji	Od redakcji
34/1938			•••		
35/1938					
36/1938			•		•
37/1938			••		
38/1938			••		
39/1938			••		•
40/1939			••		
1/1938			•		
2/1938			•		
3/1938					
4/1938		••			
5/1938			•••••		
6/1938			••••		
7/1938			••		
8/1938		•	•••		
9/1938	•	•	•••		
10/1938	•	••	••••••		
11/1938					
12/1938		•			
13/1938			••		
14/1938			••		
15/1938				•	
16–17/1938			•		
18/1939					•
19/1939		•			
20/1939		•			
21/1939			••		
22/1939			•		
23/1939					
24/1939			•		
25/1939			••		
26/1939			•		
27/1939	•	•	•••••		
28/1939				•	

Numer	Okladka	Wiersz	Proza	Listy do redakcji	Od redakcji
29/1939					•
30/1939					•
31/1939				•	
32/1939			•		•
33/1939			••		•
34/1939	•		••		•
35/1939			•		•
36/1939			••	•	•
37/1939		•	•		•
38/1939		•	•		•
39–40/1939				•	•

Źródło: opracowanie własne

Analiza przedwojennych wydań czasopisma „Poranek” pozwala stwierdzić, że w zamieszczonych w nich materiałach odnoszących się do wojny i armii można odnaleźć następujące grupy wątków:

- GROZA — w wielu publikacjach młodym czytelnikom przekazywane są (nierzadko bardzo sugestywne) obrazy wojny mogące wywoływać strach, obawy przed jej wybuchem i konsekwencjami;
- WSPÓLNOTA — ukazywanie doświadczeń wojennych z bliższej i dalszej historii Polski wspiera budowanie wspólnoty narodowej, organizuje pamięć zbiorową wokół doświadczeń stanowiących próbę dla wcześniejszych pokoleń;
- RODZINA — wojna ukazywana jest przez pryzmat rodzinnych doświadczeń i przeżyć; pozostaje jednocześnie istotną przestrzenią pielęgnowania wspomnień — bardzo często trudnych i bolesnych;
- WZORCE — uczestnicy walk o wolność (wojen i powstań) są wskazywani jako bohaterowie zbiorowej wyobraźni i osoby godne naśladowania; podkreślanie ich odwagi, siły i męstwa służy nie tylko ich upamiętnieniu, ale również budowaniu i pielęgnowaniu pewnego etosu pożądanego w kontekście potencjalnych zagrożeń;
- POSTAWY — odbiorcy przekazów tygodnika są uczeni określonych zachowań w konkretnych sytuacjach możliwych do przewidzenia w związku z ryzykiem wybuchu wojny; procesy edukacyjne są tutaj wspierane retoryką odwołującą się do wspólnej odpowiedzialności przypisywanej także dzieciom;
- PROPAGANDA — treści publikowane w czasopiśmie wyraźnie wpisują się w nurt oficjalnych przekazów podkreślających, że państwo polskie jest silne i dobrze przygotowane do ewentualnej wojny.

Bibliografia

- Aby się dzieci nie zabląkały*, „Dziennik Bydgoski” 1939, nr 199 z 31 sierpnia, s. 6.
- Grabowski S., *Na przyszły pożytek. Z dziejów polskiej prasy dla dzieci 1824–1939*, Pułtusk 2001.
- Heska-Kwaśniewicz K., *O wojnie i okupacji w literaturze dla młodych odbiorców. Rekoniesans*, „Guliwer. Kwartalnik o książce dla dziecka” 2009, nr 1, s. 5–10.
- Janion M., *Wojna i forma*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji. Z dziejów form artystycznych w literaturze polskiej*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1976, s. 187–267.
- Kopczewski J., *Konferencja w sprawach literatury dziecięcej z okazji czterdziestolecia działalności „Naszej Księgarni”*, [w:] *Kim jesteś Kopciuszku, czyli o problemach współczesnej literatury dla dzieci i młodzieży*, red. S. Aleksandrak, Warszawa 1968, s. 274–279.
- Kotaba K., *Czy wojna jest dla dzieci? O obrazach wojny w literaturze dla najmłodszych*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historicolitteraria” XV (2015), s. 184–192.
- Szuchta R., *Zabawy dzieci podczas wojny jako źródło badań nad Zagładą*, [w:] *Pola wolności*, red. A. Bartuś, Oświęcim – Poznań 2020, s. 59–67.
- Władyka W., *Prasa Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] Łojek J., Myśliński J., Władyka W., *Dzieje prasy polskiej*, Warszawa 1988, s. 92–133.
- Zaborski M., *Lato ’39. Jeszcze żyjemy*, Warszawa 2019.